

Do chrzanu z takim psem – pomyślał rudowłosy Jerzyk Kowalski, gdy ujrzał, jak jego przerażony pupil ucieka przed najeżonym kocurem. Niesforny wyżeł obwąchiwał właśnie rabatę różnobarwnych hiacyntów. Nagle rozległ się głuchy trzask. Dobiegał gdzieś z przodu przydomowego ogródka. Hieronim, wciągając powietrze w nozdrza jak przystało na czujnego, myśliwskiego psa, ostrożnie rozejrzał się wokół siebie. Żaden obcy zapach intruza nie mącił przepojonej wonią świeżych kwiatów atmosfery. Tak, więc nic nie zapowiadało nadchodzącej zniecka burzy. W ukryciu, na wierzbowej gałęzi przyczał się srebrzystobury kot. Czyhał na roztrzepanego psa, który kiedyś zaszedł mu za skórę. Nie darzył sympatią próżnego wyżła, ulubieńca całej rodziny Kowalskich. Nagle pod ciężarem futrzanego drapieżnika gałąź pękła. Kot miękko sfrunął na rozgrzane słońcem podłoże, a zaskoczony nietypowym hałasem tchórzliwy wyżeł, rzucił się do ucieczki. Pędem przeskoczył rabatki kwitnących różaneczników, ciemnopomarańczowych nasturcji i dzikich chabrów. Zziębnięty dopadł do warzywnych grządek. Jednym susem pokonał gęsto rosnącą rzodkiewkę, rząd ogórków i brokułów. W końcu zarył nosem tuż przy żelaznym ogrodzeniu w północnej części ogródka. Jego lekko przymrużonym oczom ukazał się nieoczekiwany widok. Nieopodal z wysoko uniesioną głową jak przystało na bohatera, przechadzał się chytry kocur. Hieronim, zawstydzony haniebną porażką, nie mógł spojrzeć przeciwnikowi w twarz. Przecież w swojej psiej wyobraźni widział pędzącego za nim po ogrodowych drózkach potężnego nosorożca. To wydarzenie szczerze rozbawiło opiekunów czworonoga.